Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 100.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 303 — **Kraków, Czwartek dnia 5 Listopada 1903** — **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika, która wynosi za miesiąc Listopad 2 k. 70 h. w miejscu — bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści: „Juan Miseria“.

Werytusa **„Potomek Wallensteina“**, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejletonie „Głosu Narodu“.

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończone powieści:

Adolfo Albertazzi **„Teraz i zawsze“** 60 hal.

Conan Doyle **„W sępich szponach“** 60 hal.

Grand Allen **„Miljoner w opałach“** 60 hal.

Józefa Rogosza **„W obronie prawdy“**, powieść 2-tomowa 1 kor. 40 h.

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, powieść 2-tomowa 2 kor.

Cały kończący się rocznik „Tygodnika Zakopiańskiego“ z rozpoczętą powieścią senzacyjną „Hotel Babilon“ i z ukończoną powieścią „Tajemnica Baskervillów“ można nabyć za dopłatą 3 kor. Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Pożegnanie.

Zamknięcie Sejmu jest do pewnego stopnia melancholijną uroczystością. Rozchodzą się ludzie, którzy przez kilka tygodni wspólnej pracy żyli się z sobą, zbliżyli do siebie, poznali a może czasem zaprzyjaźnili, a rozchodzą w poczuciu, że walki i namiętności stronnicze rozwieją prędko te chwilowe stosunki, że dalej, zdziałali znacznie mniej niż chcieli, że wreszcie nawet ten niewielki rezultat ich działalności, może pozostać w dziedzinie pobożnych życzeń, bo realizacja uchwał sejmowych zależy od łaski rządu.

Nie braknie wprawdzie posłów, którzy są przekonani, że każda ich mowa jest czynem obywatelskim, ale ogół dawno już nauczył się oceniać frazeologję polityczną według jej właściwej wartości, i bujne flukta wymowy imponują już tylko stenografom sejmowym, którzy je najdotkliwiej odczuwają. Znamieniem jednak pożegnania była sprawa ruska, a właściwie secesja posłów ruskich, jej też poświęcił marszałek główną część swego pożegnalnego przemówienia.

„Stwierdzam — powiedział między innymi — że powodów uchwały, która bezpośrednio spowodowała ustąpienie posłów ruskich, nie należy szukać ani w przedmiocie, o który chodziło, ani też w postępowaniu posłów ruskich na obecnym Sejmie.

Stwierdzam dalej, że posłowie przemawiający imieniem większości tej Izby, oświadczają gotowość zaspakajania kulturalnych potrzeb narodu ruskiego. W tych faktach widzieć należy nadzieję na przyszłość, że obecny ubolewania godny stan rzeczy niebawem ustąpi pod wpływem i działaniem ludzi umiarkowanych i kraj miłujących, którzy pamiętać zechcą, że walka nie może być programem, kierunkiem i podstawą między dwoma narodami, jeden kraj zamieszkującymi. Muszę też z naciskiem podnieść, że Sejm w tej sprawie nie ulegnie presji, któraby z jakiejkolwiek strony w tym kierunku na działanie i postępowanie jego wywierać chciano“.

Są to oświadczenia bardzo ogólnikowe, w których niepodobna dopatrzeć wyraźnego programu na przyszłość.

Piękna odpowiedź ks. arcybiskupa Teodorowicza rozbrzmiewała nutą serdeczności i żalu. „Silna nić — mówił dostojny arcypasterz — stosunku posłów polskich do ruskich nawiąże się znowu, ta nić stanie się niejako osią nowej krystalizacji, a przyszła łączność Polaków z Rusinami, jakkolwiek może mniej będzie miała podkładu uczuciowego, sentymentalnego, to jednak będzie w zamian za to realną, wytrawną; — mniej w niej będzie polityki, a więcej dbałości o ogólne dobro.“

Bóg by dał, aby to życzenie, które odpowiada poglądom wszystkich Polaków, ziściło się jak najprędzej.

Nie można w końcu pominąć ustępu mowy ks. Teodorowicza, poświęconego ks. metropolicie Szeptyckiemu:

„Klucza do zrozumienia systemu ks. metropolity należy szukać w jego zachowaniu się w Sejmie. oraz w jego kapłańskiem i pasterskiem sumieniu, co więcej, w jego sercu apostolskiem, które — jak każde serce apostolskie i misjonarskie — musi walczyć z tysiącznemi trudnościami. Trudności te wynikają ze szczególnego skomplikowania kwestyj religijnych z kwestjami społecznemi i politycznemi. I bez jakiegokolwiek ubocznego zamiaru, bez jakiegokolwiek mentorstwa powiedzieć mogę, iż tak, jak wobec całego Sejmu ks. metropolita Szeptycki był wice-marszałkiem, tak samo żywi on niejako wicemarszałkowskie uczucia wobec całego kraju i społeczeństwa. — Przy pewnem dojrzeniu faktów, przy wykrystalizowaniu się ich — da Bóg, że obraz tego wicemarszałkowstwa ujrzymy w dopełnieniu posłannictwa ks. metropolity dla swego narodu.“

Szczerze bylibyśmy radzi, aby ten komentarz tłómaczył autentycznie działalność ks. metropolity, dla wielu Polaków niezrozumiałą.

Nowi ludzie.

Reforma regulaminowa obrad w sejmie dolno-austrjackim. — O co chodzi Luegerowi i jego stronnikom. — Wyrzuty prasy chrześcijańsko-społecznej pod adresem dra Koerbera. — Informacje posła polskiego. — Przyszła większość.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Sejm dolno-austrjacki, a raczej większość chrześcijańsko-społeczna tegoż sejmu, prowadzona przez dra Luegera, przygotowała reformę regulaminu obrad. Ta reforma jest zredagowana w sposób tak ostry i tak ścisły, że uniemożliwia w przyszłości wszelką obstrukcję.

Jeżeli zgodzimy się, że fundamentem parlamentaryzmu jest wola większości, to musimy też przyznać, iż mniejszość powinna się poddać postanowieniom, uchwalonym przez większość. Z tego wynika, że szczery zwolennik parlamentaryzmu będzie dążył do zabezpieczenia owego fundamentu przed wybrykami mniejszości, zwanymi obstrukcją. Obstrukcja jest to taktyka, która narzuca większości wolę mniejszości czyli niszczy myśl przewodnią parlamentaryzmu.

Nie twierdzę bynajmniej, by panowie Lueger, Strobach, Gessmann byli szczerymi zwolennikami parlamentaryzmu. Przeciwnie, jak w całej ludności wiedeńskiej, tak również w ich piersi kołacze tęsknota za absolutyzmem, centralizmem i za germanizacją Austrji, jako za formą rządu, dla Wiednia najkorzystniejszą. Bądź co bądź trzeba przecież przyznać owym politykom, iż wziąwszy się do uniemożliwienia obstrukcji w sejmie dolno-austrjackim, dokonali owego dzieła niesłychanie gruntownie. Zreformowany przez nich regulamin obrad zapobiega raz na zawsze wybrykom obstrukcyjnym choćby i silnej mniejszości.

Istnieją przecież poszlaki, które nasuwają domysł, iż pp. Lueger, Gessmann, Strobach, Steiner i inni, zabierając się do zreformowania regulaminu obrad w sejmie dolno-austrjackim, mieli na oku jeszcze inne, dalej sięgające cele, niż zażegnanie nieistniejącej obstrukcji. Można twierdzić napewno, że przywódcy większości w sejmie dolno-austrjackim chcieli zwrócić na siebie uwagę Korony oraz innych czynników decydujących w Austrji, chcieli pokazać owym czynnikom, że oni byliby daleko lepszymi lekarzami parlamentu austrjackiego, niż obecny gabinet biurokratyczny.

Dzienniki chrześcijańsko-społeczne w Wiedniu od paru dni już otwarcie objaśniają właściwy cel owej reformy regulaminu obrad w sejmie dolno-austrjackim. Szydzą one z dra Koerbera, że pogrzebał niewygodny dla siebie wniosek dra Pattaia, postawiony w Izbie poselskiej dnia 4 lutego r. b. Zarzucają prezesowi ministrów, że rozmyślnie nie dopuszcza do reformy regulaminu. Wie bowiem, że po zgnieceniu obstrukcji w mgnieniu oka powstałaby większość, która usunęłaby gabinet biurokratyczny i sięgnęła sama po ster rządów.

Takie rekomendowanie własnych zasług i polecanie usług własnych przez stronnictwo chrześciańsko-społeczne, może się stać bardzo niebezpiecznem dla gabinetu biurokratycznego. Nie zrobił nic w ciągu lat czterech, by uzdrowić parlament i uspokoić państwo. Przeciwnie, dowodem smutny przebieg sesji sejmowej niemal w wszystkich krajach koronnych — walka domowa w Austrji wzrosła, a parlament od roku już zupełnie nie funkcjonuje. Jeszcze jedno prowizorjum budżetowe załatwione z konieczności paragrafem czternastym, a korona zacznie szukać innych doradców, niżeli biurokraci, zasiadający obecnie na fotelach ministerjalnych. Tej chwili oczekują pp. Lueger, Pattai, Stainer, Strobach, Gessmann i towarzysze. Na taką chwilę polecają swe usługi i zachwalają swą energię tudzież sprężystość. Twierdzą, że byliby w stanie dokonać tego, czego nie chciał, albo nie umiał zrobić dr Koerber, potrafiliby uzdrowić parlament.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że jest rzeczą niemożliwą, przeprowadzenie reformy regulaminu w parlamencie tak rozbitym, jak austrjacki, wobec spraw zaciętego stronnictw skrajnych. Zdają sobie z tego sprawę politycy wiedeńscy obozu chrześciańsko-społecznego. Mają też plan inny. Opowiadał mi o nim niedawno jeden z posłów polskich, przejeżdżających przez Wiedeń:

— Lueger i towarzysze rachują, że Czesi zmuszą obstrukcją dr. Koerbera do ustąpienia, i to niebawem. Następny, krótkotrwały gabinet urzędniczy miałby wyłącznie za cel nadania parlamentowi w drodze rozporządzenia cesarskiego nowego regulaminu obrad.

— A więc oktrojowanie regulaminu uważa pan za jedyny sposób załatwienia tej kwestji?

— W dzisiejszych stosunkach nie inaczej — potwierdził poseł. — I dopiero po nadaniu Izbie regulaminu, który uniemożliwiałby obstrukcję, fizyczną i mechaniczną, przyszłoby do utworzenia większości i gabinetu parlamentarnego. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne sądzi, że i w owej większości i w owym gabinecie zajęłoby stanowisko przodujące.

— Z jakich żywiołów składałaby się owa większość?

— O ile słyszałem — objaśnił mię poseł — z dawnej prawicy, z liberalnej większej własności i z partji chrześcjańsko-społecznej. Popularność Luegera wśród mieszczuchów wiedeńskich pozwoliłaby na bezwzględne wzniecenie buntu lewicy niemieckiej.

Tyle ów poseł polski. Jego objaśnienia na tle reformy regulaminu obrad w Sejmie dolnoaustrjackim nabierają, wagi niepośledniej. Luegerowi i jego stronnikom nie zależy na samym Sejmie, mierzą wyżej, chcą ująć w ręce ster Austrji,

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

(*Korespondencja „Głosu Narodu".*)

BERLIN 2 listopada.

Wspominałem w poprzednim liście, że prasa niemiecka usiłuje wykorzystać proces hr. Kwileckich dla zohydzenia całego społeczeństwa polskiego. I usłużni pp. reporterzy tak już daleko posuwają swoją gorliwość w tym względzie, że przyzwoitsze dzienniki niemieckie same zwróciły na to uwagę.

Świeżo znów zaszedł podczas procesu pewien charakterystyczny fakt rzucający światło na stosunek urzędników do ludności polskiej i na istniejący w Poznańskiem system rządowy. Całe Niemcy posiadają autonomję w sprawach komunalnych, tylko w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich samorząd ten jest ograniczony. Zwłaszcza gminy wiejskie są prawie zupełnie pozbawione samorządu przez urządzenie władzy komisarskiej. Taki komisarz obwodowy, prawa ręka landrata, jest panem nieograniczonym, przez którego ręce przechodzą wszystkie sprawy komunalne gmin wiejskich. On też informuje władze wyższe o „potrzebach" i usposobieniu ludności polskiej.

Jeden z takich panów i komisarzy występował jako świadek w procesie. Przewodniczący trybunału wezwał p. Leitlofa, komisarza z Wronek, aby objawił swoją opinję o wiarogodności świadków z Wróblewa. I p. komisarz uznał ich za niezasługujących na wiarę w zupełności, oświadczając, że nigdzie nie ma tylu krzywoprzysięzców co we Wróblewie! Bezczelność p. Leitlofa napiętnowały niektóre pisma niemieckie, między innemi wystąpiły ostro przeciw niemu „Posener Neuste Nachrichten", protestując jednocześnie przeciwko bezprawnemu informowaniu się trybunału u policji o wiarogodność świadków.

Po dwudniowym wypoczynku dziś o godzinie wpół do 10 rano przewodniczący Zenschner zagaił znowu rozprawy sądowe. Najciekawszym wypadkiem dnia były zeznania dra Rosińskiego. Zna on hr. Izabellę bardzo dawno i był jej lekarzem. Leczył ją często na chroniczne cierpienia, ale nigdy nie poddawała się oględzinom, mówiąc, że i bez oględzin może jej lekarstwa przepisać. Hrabina wydała na świat czworo dzieci: syna i trzy córki. Troje dzieci urodziło się w Wróblewie, czwarte poza Wróblewem, ale nie wie dlaczego. Nigdy nie był obecnym przy rozwiązywaniu.

Pewnego dnia w lecie 1896 roku powiedziała mu hrabina, że jest w odmiennym stanie. Hrabia przebył zimę na południu, kazał żonie przyjechać do siebie i tam małżonkowie spędzili tak piękne chwile, jak prawie nigdy przedtem. Gdy świadek później zobaczył hrabinę, nabrał przekonania, że jest w innym stanie. Ale w okolicy Wróblewa nikt w to nie chciał wierzyć, mianowicie też dlatego, że ostatnie dziecko wydała hrabina na świat przed 16 latami. Co prawda kobiety w tym wieku co hrabina rzadko rodzą, jednakże wypadki takie się zdarzają. Przerwa 16 lat nie wchodzi tu w rachubę, gdyż nawet po dłuższej przerwie dzieci się rodziły. Świadek sam zna wypadek, że zdarzyło się to po 24-niej przerwie. Co do pary hrabiowskiej świadek wie, że w roku 1897 żyli z sobą bardzo dobrze. Zeznań praczki Cybulskiej nie uznaje za dowód przemawiający przeciwko brzemienności hrabiny. Również nie są miarodajnymi świadkowie, którzy widzieli u hrabiny opuchłe ręce, zmienioną twarz i inne oznaki. Podobne objawy widywał świadek częściej u hrabiny, a powstawały one z reumatyzmu. Bądź co bądź jednak wiek hrabiny i spostrzeżenia praczki Cybulskiej, nasuwają pewne wątpliwości. Pewnego dnia w styczniu 1897 roku odwiedził hrabinę i zdziwił się ogromnie, gdy mu powiedziała, że w najbliższych dniach oczekuje rozwiązania i dlatego uda się do Berlina. Skoro okaże się potrzebną pomoc jego (świadka), w takim razie powoła go a sądzi, że pomocy jej nie odmówi. Przyrzekł też hrabinie, że w danym razie gotów jest do usług, ale nie myślał o tem na serjo. Kłopotu zresztą o rozwiązanie nie miał, bo w Berlinie nie brak znakomitej opieki lekarskiej.

Dnia 27 stycznia, gdy odwiedziwszy pacjentów we Wronkach, wrócił do domu, zastał dwa telegramy od hrabiny. W jednym z nich doniosła mu, że rano o godz. 5 wydała na świat chłopczyka i prosi go, aby przybył do Berlina. O wpół do 12 w nocy stanął w Berlinie. Na dworcu powitał go hrabia Zbigniew. Nasamprzód udał się do hotelu, a następnie do hrabiny. Zastał ją w łóżku, była blada, cierpiąca, ochrypła, a skarżyła się na ból szyi. Na odnośne zapytanie odpowiedziała mu hrabina, że o 5 rano powiła chłopczyka prawidłowo. Przekonał się nasamprzód, że temperatura i puls były normalne. Oględzinom szczegółowym hrabina nie chciała się poddać, oświadczając, że wszystkie połogi przebyła szczęśliwie, nfa więc i tym razem swej silnej konstytucji ciała. Przykre wrażenie odniósł świadek, że hrabina nie pozwoliła się zbadać. Z ciężkiem sercem wszedł do pobocznego pokoju i zobaczył tam sinego chłopczyka.

Wróciwszy do hrabiny powiedział jej, że dziecko jest sine, i wygląda, jakoby nieżywe przyszło na świat. Na to odrzekła pani Moszczeńska, która była przy rozwiązaniu, że akuszerka dziecko dwukrotnie uderzyła. Zapytałem panią Moszczeńską, czy to widziała i otrzymałem odpowiedź: „Ależ naturalnie, przecież byłam przy rozwiązaniu". Ową stanowcza i spokojna odpowiedź pani Moszczeńskiej — która sama była matką — żony szanowanego właściciela dóbr rycerskich, rozprószyła wszelkie moje powątpiewania — mówi świadek — a nawet wstydziłem się, że śmiałem powątpiewać w rozwiązanie. Prócz pani Moszczeńskiej, była przy hrabinie tylko pani Koczorowska, również bardzo poważna pani, zaprzyjaźniona z hrabiną. Obecność obydwóch tych pań przekonała mnie, że wszystko odbyło się w porządku, ponieważ nie mogłem przypuszczać, aby panie były obecne przy czemś, co nie odbyło się prawidłowo. Nazajutrz odwiedziłem znowu hrabinę, ale nie wracałem ze śniadania, lecz pojechałem wprost z hotelu, w którym mieszkałem. Dr. Rosiński uważa za obrazę to, co o nim napisano. Przybywszy do hrabiny, przekonał się, że puls jest normalny, a hrabina znowu prosiła, aby jej nie poddawał oględzinom. Zastał tegoż dnia córkę hrabiny panią Żółtowską. Chciał zobaczyć dokładnie dziecko, ale mu powiedziano, że co dopiero zostało świeżo zawinięte w powijaki. Zobaczył jednak chłopczyka ładnego, zdrowego, mogącego ważyć 9—10 funtów. Zapytał, która akuszerka była przy rozwiązaniu. Pani Moszczeńska powiedziała mu, że chciała przywołać akuszerkę z Bydgoszczy, którą zwykle posługuje się jej córka, ale akuszerka była zajęta i dla tego sprowadzono inną. Dr. Rosiński sądził, że i powołana akuszerka pochodzi z Bydgoszczy. Wywarła ona na nim złe wrażenie. Miała brud za paznogciami, a w pokoju było pełno dymu od papierosów. Akuszerka opowiedziała szczegółowo akt porodowy świadkowi, który uznał go za prawdziwy.

Czy hrabina porodziła lub nie porodziła, kwestji tej świadek rozstrzygać nie może. Fakt, że nie pozwoliła się zbadać, może mieć różne powody. Nasamprzód może być, że hrabina chciała przed świadkiem zataić właściwy swój stan. Ale tę myśl rozproszyły obie panie. Powtóre hrabina z wielkim trudem, przymusowo poddawała się tylko oględzinom. Czyni to bardzo wiele kobiet. Pewna pani, z którą świadek później rozmawiał, powiedziała mu, że uczyniłaby tak samo,

SPISKOWIEC PETERSBURSKI.

PRZEZ

W. ODROWĄŻA.

5 (Ciąg dalszy).

— Prawdę, mów prawdę, krzyczał wściekły indagator.

Surkow długo milczał, wreszcie z piersi wydobył mu się dziwny, nieokreślony, a zarazem straszny jęk, po którym ciało jego drgać przestało.

Na dany znak żołnierz zaprzestał razów. — Oblicze nieszczęśliwego blade było, jak płótno, zdawało się, że nie oddychał, twarz miał konwulsyjnie skrzywioną cierpieniem.

Asystujący lekarz skonstatował zemdlenie i zaczął go cucić.

Po przyprowadzeniu do przytomności, przeniesiono Surkowa na to samo łóżko więziennego szpitala, na którem już poprzednio leżał w gorączce. Ostatnie przejście po niedawno minionej chorobie, na nowo wstrząsło organizmem, który chociaż silny z natury, bezkarnie nie zdołał przenieść tak wiele.

Oprócz cierpień fizycznych, nie mniej moralnie dręczyła Surkowa wiadomość, że Anna Iwanowna zdradziła tajemnice spiskowców. Był nadto w niepewności, czy na minionem katowaniu skończyło się jego śledztwo, czy też poddadzą go nowym jeszcze torturom.

XI.

Upłynęło długich, jak wieczność, dni kilkanaście, siły wbrew woli Surkowa, powoli wracały.

Niespodziewanie posługacz w towarzystwie dozorcy przynieśli mu własne jego ubranie, w którym był aresztowanym i kazali się ubierać. Nierozumiał w pierwszej chwili, co to znaczy, objaśniono go jednak, że ma być dostawionym dla wysłuchania wyroku.

Należy objaśnić nieświadomego bliżej czytelnika, że procesy polityczne w Rosji po obecną chwilę odbywają się w tak zwanym porządku administracyjnym, nie dopuszczającym nie tylko jawności postępowania, ale pozbawionym nawet rozprawy sądowej przy drzwiach zamkniętych. Śledztwo prowadzone systemem inkwizycyjnym, nie zna konfrontacji świadków pomiędzy sobą, ani z podsądnym, motywy wyroku pozostają tajemnicą kancelaryjną, a obwinionemu ogłaszają jedynie suchą sentencję samego wyroku.

Tak więc proces Surkowa dobiegł końca; on rozumiał to dobrze i czuł się szczęśliwym, chociaż co do dalszego losu nie miał żadnej wątpliwości.

W szczelnie zamkniętej karecie, w bezpośredniej asystencji obnażonych szabli, wieziono Surkowa szybkim kłusem przez ulice stolicy. Kilkunastu żandarmów tak szczelnie otaczało pojazd, że nic nie mógł zobaczyć ani przez nikogo być widzianym; zaledwie orjentował się, przez jakie przejeżdża ulice.

W gmachu sądu, na rogu Wielkiej Newy i Litiejnej ulicy, dokąd wprowadzonym został przez boczne wejście, nie spotkał żadnej znajomej twarzy; w otoczeniu konwoju czas jakiś oczekiwał w oddzielnym pokoju, zanim wprowadzono go do wielkiej sali

Przypuszczał, że Anna Iwanowna jednocześnie z nim dostawioną będzie dla wysłuchania wyroku na zasadzie bezpośredniej jej współwiny, spodziewał się wyjaśnienia od niej wielu bardzo ważnych kwestyj w związku ze wspólnem aresztowaniem i jej zeznaniami, niestety Zoriny nie było. Fakt ten dotknął go nieprzyjemnie i nie umiał go sobie wytłomaczyć.

Komplet składał się z trzech sędziów w galowych mundurach, o przygnieciony, apatycznych twarzach prokuratora i sekretarza; reszta sali z galerją pustą była zupełnie, nikogo nie puszczali, nikt zresztą nie wiedział o tym wyroku.

Po formalności skonstatowania osoby podsądnego, prezydujący odczytał głosem monotonnym, prędko, jak gdyby chciał się zbyć jak najprędzej obowiązku, wyrok, skazujący Piotra Mikołajewicza Surkowa za należenie do niedozwolonego przez prawo zbrodniczego stowarzyszenia, mającego na celu obalenie istniejącego rządu, za propagandę przewrotnych zasad tego stowarzyszenia za pomocą tajemniczego wydawnictwa rewolucyjnego organu pod tytułem „Wola ludu", za morderstwo pułkownika Baumgartena, na pozbawienie wszystkich praw stanu i karę śmierci przez powieszenie.

XII.

Surkow wysłuchał wyroku z głową podniesioną, żaden muskuł nie drgnął na jego twarzy podczas całego czytania, nawet przy ostatnich strasznych słowach.

Zapanowała grobowa cisza.

— Umieram chętnie — zawołał Surkow — z tą nadzieją, że śmierć moja przyśpieszy dzień swobody dla mojej ojczyzny.

Chciano mu przerwać mówić, ale on skończył, nim to zdążyli.

Opuszczał salę z całym spokojem; w wyroku jaki usłyszał, nie znalazł nic nowego od chwili aresztowania, wiedział co go czeka i ani na chwilę nie łudził się nadzieją.

Gdy wracał do więzienia, otoczony jak poprzednio konwojem żandarmów, czuł jak gdyby wielki ciężar spadł mu z piersi. Niewola się skończyła, rozwiązanie wielkiej tajemnicy życia tak blisko.

XIII.

Po ogłoszeniu wyroku śmierci, do chwili wykonania takowego, upływa w Rosji zazwyczaj jedna doba. Czas ten obracanym bywa na praktyki religijne, mające na celu pojednanie przestępcy z własnem sumieniem i przygotowanie go na śmierć.

Stosownie do tego zwyczaju, Surkow nie zadziwił się zupełnie, gdy ku wieczorowi weszło do jego celi dwóch duchownych wyznania prawosławnego.

(Dokończenie nastąpi.)

hrabina. Nie wie, co hrabinę spowodowało do zajęcia podejrzanego stanowiska, może to się wyjaśni w dalszej rozprawie. Wygląd dziecka nie wzbudzał bynajmniej podejrzenia, że to nie było nowonarodzone dziecko. Gdyby noworodka był zbadał, byłby obecnie stanowczą mógł co do tego dać odpowiedź, ale energicznie zbadania nie żądał, po zapewnieniach poważnych pań Moszczeńskiej i Koczorowskiej, że rozwiązanie odbyło się w należytym porządku. Wówczas nie miał najmniejszego podejrzenia i o narodzinach powiadomił krewnych. Dowiedział się też, że hrabinie z różnych stron winszowano. Sprawa ta — zakończył dr Rosiński — przez sześć lat nikogo nie zadziwiała, dopiero przed rokiem, nie wiadomo z jakiego źródła, zaczęto szerzyć pogłoski, podające w wątpliwość rozwiązanie hrabiny.

Jak widzimy zeznania dra Rosińskiego same przez się niewiele się jeszcze przyczyniają do rozświetlenia sprawy. Dla oskarżonej są one raczej korzystne. Tak samo korzystnie zeznawali dla niej inni pomniejsi świadkowie, których w ciągu dnia przesłuchiwano i ostateczne wrażenie z dzisiejszej rozprawy zostało to, że akcje hr. Węsierskiej-Kwileckiej idą wciąż w górę.

Przypomnieć należy w każdym razie, że przy rozwiązaniu hrabiny obecne były panie Koczorowska, Moszczeńska i akuszerka z Warszawy, która wkrótce potem umarła. Otóż zeznania tych pań byłyby decydujące. Ale wytoczono im proces o oszustwo i krzywoprzysięstwo i obie wyjechały z Prus do Warszawy, prawdopodobnie, aby uniknąć więzienia śledczego.

Tatuowanie.

Najnowszym sportem, rozszerzającym się w Anglji z dnia na dzień, jest tatuowanie ciała. „Profesorowie", zajmujący się tem rysowaniem figur i napisów na skórze klientów, robią coraz lepsze interesy, co łatwo poznać, widząc ich ogłoszenia w największych dziennikach angielskich, lub wchodząc do ich wspaniale urządzonych „pracowni" w zachodnich dzielnicach Londynu. Oczywiście klienci rekrutują się wyłącznie z klas bogatych, czemu nie można się dziwić, uwzględniwszy wysokie ceny, jakich „profesorowie" żądają za „operację". Wszyscy mistrzowie tej sztuki noszą tytuły profesorów, co zresztą w Anglji jest powszechnym zwyczajem (wielu golarzy, a nawet przystrzygaczy psów nosi ten tytuł) i nie budzi ani śmiechu ze strony publiczności, ani nie ściąga nieprzyjemności ze strony policji.

Zwolenników nowego sportu znaleźć można wśród mężczyzn i kobiet, wśród mieszczan i arystokracji, wśród młodych i starych. Zwłaszcza wojna boerska przyczyniła się do rozkwitu tej „sztuki". Jeden z tych artystów po wybuchu wojny operował przeszło 200 oficerów, powołanych na pole walki. Większość ich kazała sobie wyryć na piersiach lub na ramieniu portret narzeczonej czy ukochanej; profesor ręczył oczywiście za zupełne podobieństwo. Inni żądali wyrycia nazwiska ukochanej i słów pożegnania. Tło dla głowy dziewczęcej stanowiła zwykle sieć pająka, bo i w tatuowaniu wytworzyły się już mody, zmieniające się z roku na rok. Oficerowie, przebywający dłuższy czas w Indjach, wybierali hieroglify hindostańskie, inni znowu greckie litery. Ważną rolę grał sztandar pułku, albo jakieś motto, n. p. „Nulli secundus"; skrzyżowane pałasze i lance, armaty i t. p. powtarzały się często. Pewien pułkownik kazał sobie wyryć na piersiach całą baterję w chwili bitwy, obsługiwaną przez załogę „Naval Brigade".

Inni wybierali obraz królowej Wiktorji; wielu z nich zginęło, przyciskając ręką zranione serce i wizerunek ukochanej królowej.

Ale wielu ludzi pragnie posiadać na ciele weselsze obrazy. I tak np. wielu młodych ludzi każe sobie wyryć na ramieniu wizerunek jakiejś słynnej piękności. Profesor tatuowania mógłby podobno — według „Kölnische Zeitung" wykazać cyframi w swych księgach kasowych, które piękności cieszą się obecnie największą popularnością w Londynie. — Pewien zawołany myśliwy polecił wytatuować na swej skórze całą scenę polowania. Wogóle zwierzęta są dość często powtarzającym się motywem. Miejsce honorowe wśród nich zajmuje tygrys; kobiety lubią mieć obraz węża na ramieniu, mężczyźni orła na piersiach. Ale i tu zdarzają się oryginałowie. Tak np. pewien stary kawaler chciał wybrać coś niezwykłego i zdecydował się wreszcie na ośmiornicę (octopusa). Wytatuowanie tego zwierzęcia zajęło profesorowi 35 godzin ciężkiej pracy. Tematy japońskie, np. głowa gejszy, także nie należą do rzadkości.

Małżonkowie często każą sobie wyryć na ramieniu datę ślubu i pierścień ślubny. Jeden z mężów, postępując konsekwentnie i sumiennie, umieścił w rok później pod dniem ślubu, dzień sądowego rozwodu. Do nadzwyczajności zalicza wspomniany profesor samobójcę, który, nie zdradzając swego zamiaru, kazał sobie wytatuować datę, kiedy zamierzył pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru. Wśród klientów profesora znajduje się także jakiś parweniusz, który z dumą nosi na piersiach drzewo genealogiczne swej rodziny. Każdy nowy potomek zostaje skrzętnie wciągnięty do tego rejestru. Zdarza się, że rodzice przyprowadzają małe dzieci, aby naznaczyć je nazwiskiem i przez to uchronić przed zamianą lub zgubą.

Jak opowiadał „profesor", operacja nie sprawia żadnego bólu; mistrz wykonywa ją igłą elektryczną, znieczuliwszy wpierw kokainą tatuowane miejsce. Czas trwania operacji zależy od obranego rysunku, profesor wykonywa go czasem w ciągu godziny, czasem praca zajmuje dni kilka.

Sport, bądź co bądź, niezwykły, aczkolwiek zbyt wybitnie o cywilizacji i kulturze nie świadczy.

ZE ŚWIATA

U ludożerców Oceanu Spokojnego. — Krety w modzie. — Wesołe więzienie. — Krowa za 8 ct.

U ludożerców Oceanu Spokojnego. W szpitalu Mercer, w Trenton (New-Jersey) w Ameryce, znajduje się obecnie w liczbie pacjentów inżynier marynarki, Wincenty Lindon. Cierpienie jego należy do wyjątkowych: ma on przedziurawiony nos. Ową dziurę w nosie zawdzięcza zbyt ścisłym stosunkom z ludożercami, które zawarł w następujących okolicznościach:

Przed rokiem wsiadł on w San-Francisco na okręt angielski, „Etrex", udający się do Sydney w kierunku wysp Fidżi i Samoa. Archipelagi te składają się z wysp jeszcze nieznanych, a zamieszkanych przez ludożerców i z tej przyczyny starannie są omijane przez żeglarzy. Otóż na tej właśnie przestrzeni morza, dnia 4-go sierpnia, „Etrex", wskutek uderzenia pioruna, prawie nagle zatonął. Wincenty Lindon rzucił się w morze i, płynąc całą godzinę, uczuł nareszcie pod stopami dno morskie, wznoszące się stopniowo w kierunku pobliskiej wysepki, do której też dotarł raczej martwy niż żywy. Na wybrzeżu zastał czterech towarzyszów i kapitana Barkera, którzy również, wpław się rzuciwszy, ocalili życie.

Gdzie się znajdowali? Nie mieli o tym pojęcia. Noc była czarna. Wyczerpani znużeniem, padli na ziemię i zasnęli głęboko. Przebudziły ich dzikie okrzyki. Zerwawszy się ze snu na równe nogi, spostrzegli przy rannym brzasku tłum dzikich, otaczających ich dookoła. Rozbitki dali im znać na migi, że są głodni, a dzicy, w odpowiedzi, przynieśli pośpiesznie mnóstwo bananów, owoców drzewa chlebowego, i ćwiartkę suszonego mięsa. Wysepka była płaska i mała. Widząc tak życzliwe obejście, rozbitki sądzili, że mają do czynienia z mieszkańcami wysp Samoa, znanemi z gościnności i łagodnego charakteru. Lecz nazajutrz gromada nabrojonych ludzi przybiła do wyspy z jeńcami, zdobytemi na sąsiednich wysepkach. Urządzono wielką uroczystość dla uświetnienia powrotu zwycięzców i nieszczęśliwi Europejczycy zrozumieli nareszcie, że wypadnie im zapewne na tym bankiecie odegrać rolę nie biesiadników lecz... potrawy, nie gości, lecz mięsa z jatki. Dano im to zresztą dość wyraźnie do zrozumienia: skrępowanych mocno, rzucono do rowu, 5 stóp głębokiego, gdzie pozostawali przez cztery dni. Rano i wieczór kobieta, ku wielkie-

Święci Cyryl i Metody

z powodu rozprawy dra Brueckera.

2 (Ciąg dalszy).

Jan Złotousty w Carogrodzie święcił im księży, dyakonów i katechistów jednej z nimi mowy, przeznaczał im na nabożeństwo osobną cerkiew, zachęcał do tego innych biskupów, posyłał Słowianom nad Dunaj gorliwych nauczycieli.

Przez wieki ta opieka nad Słowianami nie ustawała, choć szukać musiała dróg tajnych pod przemocą awarską. Dziewiąte stulecie widziało w Carogrodzie cesarzową Teodorę, gorliwą krzewicielkę wiary; do niej posłów z prośbą o chrzest wyprawiła Bułgarja i Ruś, jeszcze przed poselstwem z Wielkich Moraw.

Trudnoby wątpić, że jak wiara chrześcijańska, tak cały wpływ oświaty dosięgał słowiańszczyznę z Grecji i Rzymu wraz z osadami i stanicami wojsk, wysyłanemi aż po Peszt w Panonji, po Wiedeń w Rakusach i dalej jeszcze na północ.

Z tej strony słowiańszczyzna weszła od wieków w stosunki wyznaniowe z Grekami; z za Elby nagle dostała duchowieństwo, które, jak oczywiście wiadomo, szło tu szerzyć wiarę, wynaradawiać i zmieniać słowiańszczyznę w dzielnicę niemiecką. Szła przed nimi ich sława, że całą słowiańszczyznę Obotrycką, Satycką, Rakuską i dokąd zaszli w rzeszę Słowian niepiśmiennych, wszystkich napoili pogardą dla ich prostego obyczaju i właśnie niepiśmiennego języka, wszystkich wynarodowili; których że duszpasterzy w Panonji miał wybrać zachowawczy zmysł słowiańszczyzny? Odpowiadać nie trzeba.

Ale dr A. B. nie zna źródeł i świadectw o łącznej nici, która nawiązała odwieczne stosunki między Słowianami a innemi patrjarchatami cerkwi wschodniej i która wiodła Braci soluńskich na zwaliska metropolji panońskiej. Szuka tej nici w hagiografji, która nigdy nie wykładała dziejów Kościoła i znajduje w domyśle, że Bracia soluńscy przyszli odsadzić od nienawistnego Rzymu, a pozyskać dla Carogrodu bliskich Słowian, bo Cyryl był przyjacielem Focjusza.

II.

Cyryl, jako najszczerszy przyjaciel, odradzał Focjuszowi stanowczo współzawodnictwa z patrjarchą Ignacym. Na przestrogi przyjaciela Focjusz nie zważał i w r. 857 zajął stolicę Ignacego, na co chciał uzyskać zgodę ze strony Mikołaja papieża Pierwszego. Kiedy Focjusz usiłował mieć Rzym za sobą przeciw Ignacemu, — wtedy właśnie Cyryl ruszył ku słowiańszczyźnie, pewno nie po to, aby przyjacielowi utrudnić zabiegi u papieża i wywoływać nowy spór o Wielkie Morawy.

Po odjeździe Cyryla lata i zabiegi szły dalej, aż nakoniec Focjusz widzi, że Mikołaja nie odwiedzie od obrony Ignacego, wzywa przyjaciół biskupów na soborczyk latem r. 867, tu zrywa z Mikołajem, jakoby wskutek zmian w nauce apostolskiej i wysyła poselstwo do cesarza zachodniego, żeby Mikołaja strącił z papiestwa. Nie z Kościołem zachodnim zerwał, nie z jego wiarą walczył, tylko z jego ówczesną głową, z osobą Mikołaja I. i to ledwo na kilka tygodni, bo już we wrześniu czy początku października wpadł w zatarg z cesarzem i strącony ustąpił z miejsca napowrót Ignacemu. Wieść o całej przygodzie chyba jako o wypadku miniomym mogła dojść do Cyryla w Rzymie.

Po śmierci Ignacego w r. 877-ym znowu wstąpił Focjusz na stolicę patrjarszą, ale zaraz posłał do Rzymu list z prośbą o zgodę nowego papieża, już Jana 8-go. Na tę prośbę Jan 8-my przystał, ale nie bez zastrzeżeń, o których Focjusz w Carogrodzie milczał i nie spełnił ich wiernie, jednak jakoby uznany w Rzymie występował na zewnątrz zupełnie poprawnie. Nawet w sporze z Rzymem o Bułgarję nie przekroczył miary, którą zachował święty Ignacy patrjarcha. O podstępie dopiero po latach uwiadomiony papież dotarł po zwłoce z listem do cesarza, który Focjusza powtórnie strącił i przypilnował, żeby wróciły prawidłowe stosunki patrjarchatu z papiestwem. Dopiero w dwieście lat znowu podobną przeprawę miał z Leonem 9-ym Michał Kerularjo, i zerwał z Rzymem na lat kilka. Nieszczęściem później coraz częściej i dłużej trwały takie zatargi i one dwoją Kościół.

Jakby o tem wszystkiem nic nie wiedział dr A. B. popełnia anachronizm oczywisty, bo przypisuje Carogrodowi zamiary przeciw Rzymowi na Wielkich Morawach, kiedy właśnie Focjuszowi nie wypadało wszczynać sporu nowego; i sprawę całą dr A. B. przedstawia w świetle, wziętem ze stosunków późniejszych o parę wieków; i występuje przeciw wielkim świadectwom dziejów, zebranym przecie przystępnie w niejednem dziele, czy katolickiem, jak kardynała Hergenroetera, czy prawosławnem, jak Metropolity Makarego. Ten ostatni przestrzega (II 33), że wielu w niejednym wypadku przyjmują Focjana za postać, jakby obrazową dla mnóstwa ludzi.

Focjusz wystąpił nader gorąco w obronie podania kościelnego przeciw jego wykładom (rzekomo nowym) w Rzymie, i zarazem utrzymał przy Carogrodzie Bułgarję, z której ustąpiło duchowieństwo posłuszne papieżowi. I dla tego imię Focjusza w wiekach następnych stało się na Wschodzie, a osobliwie między Słowianami, jakby własnem dla mnóstwa osób w duchowieństwie, które bezwzględnie naśladowało Focjusza w zatargach kościelnych. Tak z tej obrazowej cnoty zdaje sprawę metropolita prawosławny i przestrzega, żeby nie mieszać obrazu z człowiekiem. Właśnie dr A. B. pomieszał obraz z człowiekiem i z przyjaźni Cyryla dla Focjusza, z jego przestróg przed wojną z Ignacym stworzył niezależność Cyryla dla Rzymu i dalszy ciąg pomysłów, pozbawionych wszelkiej treści przedmiotowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mu zdziwieniu jeńców, biała, przynosiła im obfite pożywienie. Naprózno próbowali przemawiać do niej wszelkiemi znanemi sobie narzeczami europejskiemi: zdawała się ich nie rozumieć. Po za tym była dla nich bardzo łagodna i nie taiła nawet pewnej sympatji.

Czwartego dnia wyciągnięto ich z rowu dla wykonania okrutnej operacji: przedziurawiono im nosy nożem, a przez otwory nosowe przeciągnięto sznur, którym przywiązano ich do słupa w pobliżu ogromnego ogniska. Nad ogniskiem znajdowała się długa tyka, wsparta na dwu żerdziach, i na ten prowizoryczny rożen nakładano kolejno około tuzina jeńców dla upieczenia ich żywcem. Była to właśnie codzienna liczba ofiar, stanowiących danie tego bankietu bez końca, jak się zdawało, i przerwy. W tym dniu jednakże, jeden lub więcej białych miało wyjątkowo urozmaicić spis dań, które przez poprzedzające cztery dni, sporządzano wyłącznie z mięsa Polinezyjczyków. Rozbitkom przypadł w udziale zaszczyt uraczenia swym ciałem samego naczelnika i żon jego.

Osłupiali z przerażenia, patrzyli, jak kuchmistrz odłączył od nich kapitana Barkera i nadział go na rożen jak kurczę. Widzieli, jak nieszczęśliwy się szamotał, wił się z bólu w konwulsyjnych drganiach, jak żywcem pieczony kurczył się nad żarem, podczas, gdy jego oprawca zwolna nożem obracał, aby ciało równo się przypiekało, a oblubienice naczelnika tańczyły wokół radośnie, w nadziei prędkiego spożycia tego królewskiego kąska.

O świcie dnia następnego zbudziło więźniów drgnienie słupa, do którego byli przywiązani. Zerwali się, w przekonaniu, że dzień ich nastał, ale był to dzień wyzwolenia! Nie ujrzeli już ani kucharza, oprawiającego mięso ludzkie, ani dzikich biesiadników, tańczących dookoła ogniska, natomiast biała kobieta ukazywała im przytwierdzone do wybrzeża czółno. Wyspa była pusta, a ich kaci wyruszyli prawdopodobnie na nową rozbójniczą wyprawę. Żeglarze wskoczyli do barki i pchnęli ją na morze. Błądzili tak przez trzy dni, czwartego spotkali statek kupiecki, który zabrał ich do Honolulu.

Opis tej przygody, trudnej do uwierzenia w dzisiejszych czasach, podaje „Tour du monde“ za jednym z pism amerykańskich.

* * *

Krety w modzie. W sezonie bieżącym nie sobole lub gronostaje lecz najpospolitszy kret stał się wybrańcem mody. Jego miękie futerko używane jest obecnie na wielkie płaszcze damskie do jazdy samochodem, na peleryny, stole, toki, obramowania sukien i wszelkie te części stroju kobiecego, do których można zastosować futro. Skórka kreta ma przeciętnie tylko $2^{1}/_{2}$ do 3 cali; ztąd na płaszcz potrzeba skórek 700 a na stolę najmniej 150. Handlarze futer zakupują zatem skórek tych milionami. Najpiękniejsze najlepsze są krety szkockie; futerko ich ma wyraźny odcień szarawo niebieskawy, jest bardzo puszyste i miękkie. Skórka niewyprawiona kosztuje handlarza przeciętnie 1 fr.; tyle musi płacić łapaczom kretów, nawet gdy kupuje te skórki tysiącami. Jeśli ta moda potrwa dłużej, rodowi kreciemu grozi zupełna zagłada.

* * *

Wesołe więzienie. Z Lizbony donoszą do wiedeńskiego dziennika „Die Zeit“, że w tamtejszem centralnem więzieniu poczyniono odkrycia, które zapędzają w kozi róg wszelkie znane nam z operetek wesołe i pełne pikanterji domy kary. Oto w lizbońskiem więzieniu „Limoeiro“ urządzili sobie dotknięci karzącą ręką sprawiedliwości olbrzymi warsztat fałszowania monety, knajpę i salę balową, w której odbywały się oczywiście zabawy przy udziale przedstawicielek płci pięknej, również „pokutujących“ tam za przewinienie na wolności.

Na czele „fałszerzy monety“ stał niejaki Calderia, skazany na trzy lata więzienia za uprawianie tego niekoncesjonowanego „przemysłu“. Odkrycia te stanowią istne „pendant“ do madryckiej panamy policyjnej.

* * *

Krowa za 8 ct. „Gazeta Kołomyjska“ donosi: Pewna włościanka przyprowadziła na jarmark do małego miasteczka krowę na sprzedaż; wytargował krowę nieznajomy żyd za 80 zł., a gdy przyszło do zapłaty ugodzonej kwoty oświadczył kupujący, że ma tylko złote nowe monety i że tylko takiemi może zapłacić. Był jednak na tyle ostrożny, że zapytał, czy baba zna „nowe desietki zołotiji“. — Baba odpowiedziała, że zna, wtedy żyd wyjął z kieszeni 8 nowych 2 halerzówek i zapytał, czy takie? „Taki, taki“ brzmiała odpowiedź, „no to schowajte dobre, aby wam ich kto ne ukrał abo ne pereminiał“. W kilka dni później baba wydobyła jedną „dziesiątkę i poszła kupować sól do karczmy, tu nastąpiło dość przykre wyjaśnienie całej sprawy, która oparła się o sąd. Żyd jest poszukiwany!

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Zacharjasza i Elżbiety, rodziców św. Jana; w piątek Feliksa męczennika i Leonarda wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 38, zachód przypada o godz. 4 minut 10, długość dnia godzin 9 minut 32.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Zasiłki sejmowe (dok.). Wreszcie uchwalił Sejm dla stowarzyszeń akademickich 2 800 koron, na zasiłki dla polskich i ruskich Towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów 1.200 koron, Tow. im. św. Stanisława Kostki 200 koron, Stow. nauczycielek we Lwowie 600 koron.

Przy rubr. VI „pomniki historyczne“ uchwalił Sejm na restaurację kościoła katedralnego na Wawelu w przyznanej subwencji 200 000 koron, dziewiąta rata roczna 20 000 koron, na restaurację kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie 4 000 koron, na pomnik Mickiewicza we Lwowie, z przyznanych 20 000 koron, czwarta rata 4.000 koron, konwentowi PP. Klarysek w Krakowie, na restaurację kościoła św. Andrzeja z przyznanych 4 000 koron, ostatnia rata roczna 1 000 koron, zgromadzeniu OO. Augustynów 2.000 koron, na restaurację kościoła katedralnego łac. w Przemyślu, z przyznanych 10 000 koron, czwarta rata 2.000 koron, na konserwację zamku w Olesku 600 koron, na restaurację sal zamkowych w Olesku 3 000 koron, na restaurację kościoła farnego w Krośnie, z przyznanych 5.000 koron, druga połowa 2 500 koron, na restaurację bram fortecznych w Okopach św. Trójcy 4 000 koron w dwóch rocznych ratach, z tych I rata 2.000 koron, na restaurację starożytnego ołtarza w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie 600 koron, na restaurację kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie z subwencji 12 000 koron, pierwsza rata 2 000 koron, na dalszą restaurację Bożego Ciała w Krakowie z subwencji 12.000 koron, pierwsza rata 3 000 koron, na restaurację zabytków w kościele św. Mikołaja w Krakowie 1.500 koron.

Petycję komitetu budowy kościoła św. Trójcy w Okopach o subwencję na restaurację kościoła przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Grybów 3 listopada 1903 (Wielki pożar). W sobotę 31 października br. o godz. o godz 2 po południu bawiły się we wsi Sołtowy pod Grybowem dzieci gospodarza Kantego Igielskiego przy stopie, i podpaliły ją zapałkami. Ogień przeniósł się na budynki gospodarcze i mieszkalne, obracając w perzynę wszystkie te zabudowania wraz z całą krescencją, zbożem i i inwentarzem żywym i martwym.

Szkoda ubezpieczona w części w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na 2.000 K. wynosi przeszło 12 000 K.

Nowy Sącz 3 listopada. (Podłożony ogień u posła Potoczka. — Żywa pochodnia) W niedzielę 1 bm. $6^{1}/_{2}$ wieczór powstał w realności p. Jana Potoczka posła do Rady państwa w Świniarsku, wsi pod Nowym Sączem, podłożony jak mówią zbrodniczą ręką ogień, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny i część zabudowań gospodarczych.

Szkoda ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń wynosi przeszło 3 000 K.

Żandarmerja śledzi energicznie za sprawcami podpalenia.

We wsi Porębie małej w powiecie nowosądeckim pasły bydło dwie córki gospodarza Ignacego Niecia 14 letnia Marysia i 6-letnia Małgosia, Marysia wzniecila ogień, na którym piekła ziemniaki. Gdy bydło się rozpłoszyło, Marysia pobiegła za niem. Wtedy Małgosia zbliżyła się nieostrożnie do ognia, tak że płomienie objęły odzież na niej, a po chwili stała cała w płomieniach jak żywa pochodnia.

Na ten okropny widok nadbiegła starsza siostra Marysia, wołając na ratunek. Na jej krzyk zbiegli się gospodarze i mimo ich wysiłków, nie zdołano już nieszczęśliwej uratować, po kilko godzinnej bowiem walce ze śmiercią, ducha wyzionęła.

Łańcut dnia 3 listopada. Bawiące u nas towarzystwo dramatyczne Józefy Piaseckiej doznaje powodzenia, ale też przyznać musimy, że artyści grają wybornie. Sztuki jak: „Obłąkanie“ dramat Rakowskiego, „Ożenić się nie mogę“ Al. hr. Fredry, odegrane były bardzo dobrze, a pp. Piasecka, Krogulska, a szczególnie Zieliński i inni, zbierali zasłużone oklaski.

Życzymy powodzenia w Rzeszowie.

Jubileusz nauczyciela. W Trzcianie (pow. bocheński) odbył się jubileusz 40 letniej pracy nauczycielskiej p. Józefa Kupca, który dla swego taktu i wybitnych zdolności pedagogicznych był poważanym i lubianym w całej okolicy. To też jubileusz tego zacnego pedagoga wypadł nader uroczyście.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele farnym przez ks. Muchę, byłego ucznia jubilata, wygłosił kazanie ks. kanonik Halak, poczem dziatwa ustawiona w szpaler, z gronem nauczycieli, wołając na cześć jubilata: „Niech żyje!“ odprowadziła go do budynku szkolnego. Tu nastąpiło wręczenie podarunków, a inspektor okręgowy serdeczną wygłosił mowę i uroczyście przypiął jubilatowi, nadany mu przez cesarza krzyż zasługi.

Na uroczystości jawiło się również liczne grono nauczycieli szkół okolicznych.

Z politechniki. P. Edmund Marjan Nowakowski, rodem z Miłosławia w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, złożył II rządowy egzamin na wydziale inżynierji we Lwowie.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą nam: Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie w łazienkach „Djany“ przez wstrzyknięcie morfiny dr Szymon Łodniewski lekarz tutejszy. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba piersiowa.

Wypadek Ochorowicza. W Wisły donoszą: Znany uczony dr Juljan Ochorowicz uległ poważnemu wypadkowi. Mianowicie wskutek zawalenia się rusztowania przy nowo wznoszonej tu willi pani Kiełczewskiej, spadł on z wysokości drugiego piętra wraz z kilkoma robotnikami. Życiu Ochorowicza zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Ankieta w sprawie reformy podatku od domów. Ministerstwo skarbu rozesłało już zaproszenia na tę ankietę, która się rozpocznie dnia 16 listopada i trwać będzie do 12 grudnia w ten sposób, że co tydzień inna grupa znawców za każdym razem po 14, będzie przesłuchiwana. Przewodniczącym będzie szef sekcji, Meyer, zastępcą przewodniczącego szef sekcji, prof Gruber. Z Galicji zostali powołani w charakterze rzeczoznawców pp: Wacław Domaszewski, dyrektor Banku krajowego, Juljusz Epstein, członek Izby handlowej w Krakowej, dr Antoni Górski, dr Kazimierz Krygowski, adwokat i sekretarz Tow. właścicieli realności we Lwowie, dr Konstanty Lipowski, prezes takiegoż Towarzystwa w Krakowie i dr Walenty Staniszewski, dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności.

Z wybitnych ekonomistów austrjackich powołano profesorów: Horaczka z Pragi, Exc. Inama-Sternegga, Komorzyńskiego, Karola Mengera, Philippovicha i Wiesera z Wiednia, Myrbacha z Innsbrucku. Członkom ankiety przedłożono nader obszerny materjał statystyczny, obejmujący wykaz domów, ilość mieszkańców, wysokość czynszów w Austrji, statystykę podatków i długów i hipotecznych.

Sprawca wybuchu. Winnego wybuchu na stacji Żmierzynka aresztowano w miasteczku Brałłowie. Jest nim żyd, handlujący potajemnie prochem i dotknięty również oparzeniami. Nielegalnie nabyty w Winnicy proch jest wyrobu miejscowego; używano go do wyrobu ślepych ładunków. Wybuchnął worek, zawierający 2 pudy 18 funtów (58 funtów). Poparzeniu uległo 64 osób, z których 3 umarło.

KRAKOW, 5 listopada.

Uroczystość św. Stanisława Kostki. Dnia 6 listopada w piątek o 5 popoł. rozpocznie się w kościele św. Barbary, doroczne 9-dniowe nabożeństwo do świętego Stanisława Kostki, świętego polskiego młodzieńca, patrona naszej młodzieży męskiej i rodzin polskich. Mamy nadzieję, że i w tym roku jak w poprzednich, młodzież zapełni kościół z modlitwą i pieśnią, a św. ich patron nowe a obfite łaski wyleje na serca swych młodych czcicieli, bo kiedyż bardziej jak w dzisiejszych czasach tych łask nam potrzeba! Nabożeństwo to zakończy się jak zwykle 3-dniowem wystawieniem N. Sakramentu.

Rada miasta. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którem ma nastąpić obsadzenie posady naczelnika straży pożarnej. Wybranym powinien być człowiek fachowo uzdolniony, narodowości polskiej, a takich ludzi, służących przy straży po dwadzieścia kilka lat jest dosyć.

Slub. Wczoraj w uroczyście przystrojonym kościele św. Krzyża, proboszcz miejscowy ks. Władysław Mikulski pobłogosławił związek małżeński pana Witolda Jastrzębca Chylewskiego, inżyniera ze Lwowa, z panną Zofją Wójcicką, literatką, córką Józefy z Sochaczewskich i Hipolita Wójcickich, artystów teatru miejskiego. Oprócz orszaku weselnego kościół szczelnie zapełniony był inteligencją miasta, a w tem cały personal artystyczny, jak i techniczny teatru miejskiego z dyrektorstwem pp. Kotarbińskimi, tudzież liczna młodzież i świat nauczycielski, oraz liczni przyjaciele domu rodziców panny młodej.

Do życzeń, jakie młoda para odchodząca do ołtarza odbierała, dołączamy i my nasze „Szczęść Boże“!

Jubileusz. Pan Karol Drozdowski przez wiele lat nauczyciel szkoły im. św. Florjana na Kleparzu a od lat kilku kierownik szkoły pospolitej i uzupełniającej im. św. Mikołaja w ogrodzie Angielskim w Kra-

kowie, obok święta swojego Patrona, obchodził wczoraj także święto swojej 25 letniej pracy w zawodzie nauczycielskim. Uroczystość, którą poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele św. Mikołaja przez ks. Piechnika, obchodzono w kole koleżeńskiem i rodzinnem.

W obchodzie wzięli także udział obecni i dawniejsi uczniowie jubilata, z których wielu już jest na samoistnych stanowiskach. W przystrojonej kwiatami sali szkolnej jubilat odbierał słowa uznania wyrażone przez p. M. Rudnickiego, który przemawiał imieniem współpracowników tej szkoły, a po nim winszowała dziatwa szkolna i delegacja szkoły przemysłowej.

Imieniem byłych uczniów przemawiali profesorowie Ippoldt i Wilkosz, imieniem rodziców dr W. Słapa. Wreszcie imieniem kolegów mówił dyr. p. H. Wacięga, podnosząc zasługi jubilata nie tylko jako nauczyciela i kierownika szkoły, ale jako zacnego, wzorowego obywatela i chrześcijanina. który obok pracy zawodowej, czas swój poświęca dla dobra ubogich, niosąc im pomoc i chrześcijańskie rady, za co też pierś jego zdobi odznaczenie papieskie.

Rozrzewniony jubilat dziękował w serdecznych wyrazach za złożone mu życzenia. — Uroczystość w szkole rozpoczęła się i zakończyła modlitwą, a nadto dziatwa szkolna odśpiewała okolicznościową kantatę, układu p. Rudnickiego.

Obok życzeń w słowie jubilat odebrał setki listów i telegramów z powinszowaniami. Zacnemu dyrektorowi i chrześcijańskiemu obywatelowi z naszej strony obok uznania życzymy wytrwałości do dalszej pracy w dotychczasowym przez siebie obranym kierunku.

Nowości sceniczne. Z teatru komunikują nam: Obecnie na porządku dziennym pracy teatralnej znajduje się nowa 4-aktowa sztuka W. Feldmana „Życie“, z której odbywają się pełne próby pod kierunkiem p. Walewskiego. Następnie dyrekcja przeznaczyła do wystawienia następujące utwory: „Tragedja człowieka“, poemat dram. w 12 obrazach Emeryka Madacha z wystawą szczególnie sprowadzoną z Wiednia. „Półdziewice“, sztuka w 3 aktach M. Prevosta, „Joysella“, sztuka w 4 akt. M. Maeterlincka, — „Kopciuszek“ baśń fant w 6 obrazach, przerobiona z niemieckiego, „Światłocienia“, cykl dram. Ad. Nowaczyńskiego, „O nowe życie“, cykl dram. Wł. Lewickiego, „Zmartwychwstanie“, dram. w 5 aktach z powieści Tołstoja, „Gabrjel Bookman“, dramat w 5 aktach H. Ibsena, „Szał“ (Rausch) dram. w 4 akt. Steindberga w przekładzie Z. Wójcickiej. Otrzymał świeżo teatr nasz 3 akt. sztukę „Mocara“ Brzozowskiego, 3-akt. dramat St. Krzywoszewskiego „Łęcko“, wkrótce nadeślą nowe utwory p. Z. Kawecki, St. Kozłowski, Z. Parvi. Wkrótce ma być wznowionym „Makbet“ Szekspira z p. Wysocką i p. Sosnowskim w rolach głównych.

Pomoc dla młodzieży. Zapowiedziany na piątek koncert na rzecz młodzieży z powodów od komitetu niezależnych odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Ostrożnosć nie zawadzi. Korony, jak wiadomo, mają wielkość 25 cio kopiejkówek rosyjskich. Kto mienia w sklepach piątki, dziesiątki, a nawet i guldeny, ten łatwo może wziąść rosyjską 25 kop. za koronę. I straci na tem, po kilkadziesiąt halerzy. W Królestwie wyławiają żydzi z obiegu 25 kopiejkówki i puszczają je w kurs w Galicji. Odbierając tedy resztę i mieniając pieniądze, należy dobrze baczyć, aby nie ponieść straty.

Z przytuliska uczestników powstania z roku 1863-4 „Na cele Przytuliska złożyli: Tow. Gimn. Sokół i Czytelnia w Kalwarji z obchodu 40-letn. rocznicy powstania 1863 r. 55 kor. Józef Sadowski 1 kor. W. P. 3 kor. 78 h., F. Łagodziński z Radomia 5 kor. Konst Krajewska 15 kor. M. Niewiarowska, zebrane w Truskawcu 12 kor. 30 h. Stefania Bielska, zebrane w Zakopanem a doręczone przez E. T. Chronowskiego 30 kor. Wład. Niewiarowski 22 kor. 1 h. H. Potocka za sprzedane broszury: „Zbudź się narodzie“ 10 kor. WP. Narbutt 20 kor. H. Szpakowska 10 kor. Dyr. Gustaw Romer 20 kor. A Łicka 2 kor. I. K. 2 kor. Jadwiga Zach z Chrzanowa 9 kor. A. Nowakowski ze Spytkowic 7 kor. A Knapczyk z Bogumina 5 kor. J. R. 15 kor. E. Chrzanowski 10 kor. Zebrane na cmentarzu w dni Zaduszne 390 kor. 31 h. WP. E. Jerzmanowski z Prokocimia 500 koron.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składa Wydział najserdeczniejsze podziękowanie a w szczególności JWP. E Terzmanowskiemu, który to po raz trzeci w b. r. pośpiesza z tak hojnym darem dla „Przytuliska“.

Z sali sądowej. Wczoraj w pierwszym dniu rozpraw karnych V kadencji sędziów przysięgłych sądu krajowego karnego w Krakowie, przed trybunałem pod przewodnictwem radcy sądu krajowego W. Ursla, toczyły się dwie rozprawy. W pierwszej przy drzwiach zamkniętych, na mocy werdyktu, Andrzej Szczudło, gospodarz rolny, za zbrodnię z § 127 uk., został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

W drugiej rozprawie Marja Furtak, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa, uznaną została winną zaniedbania pomocy przy porodzie i skazaną na 6 tygodni ścisłego aresztu. Oskarżenie w obu sprawach wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Józef Chramiec, ojciec dra Andrzeja Chramca, właściciela znanego sanatorjum w Zakopanem, zmarł tamże we środę w 70 roku życia. Była to postać bardzo popularna w Zakopanem, typ górala starej daty, człowiek niezmiernie zacny, sympatyczny i roztropny, żyjąca kronika Podhala, prawdziwa skarbnica podań i baśni góralskich, z której obficie czerpali nasi poeci i powieściopisarze. Mimo późnego wieku zachował do końca życia czerstwość myśli i w miarę możności pomagał w zarządzie sanatorjum synowi i synowej, u których znalazł na starość spokojne i wygodne schronienie.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 5 listopada: „Cud św. Antoniego“ (Le miracle de Saint Antoine) M. Maeterlincka „Pocałunek“, kom. w 1 akcie T. de Bauvillea. (Ceny zniżone do połowy).

W sobotę 7 listopada: „Życie“, sztuka w 3 aktach W. Feldmana. (Nowość).

W niedzielę 8 listopada o godzinie 8 po południu: „Krwawe gody“, tragedja w 5 aktach A. Lindnera. (Popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Ludka“, krot. w 4 akt. P. Veber'a.

Dział ekonomiczny.

Fałszywe „wyroby krajowe“. Niedawno temu doniosły dzienniki, że w jednym z głównych składów przyborów szkolnych we Lwowie sprzedawane bywają bloki rysunkowe wyrobu niemieckiego z zalepionym napisem niemieckim „Block“, a oszukańczym napisem „wyrób krajowy“.

Bliższe wywiady, przeprowadzone wśród młodzieży szkolnej, wykazują, że tego rodzaju fałszowane wyroby krajowe znajdują się także w innych, a to najpoważniejszych handlach lwowskich.

Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych przy „Centralnym związku praktycznym“ — (Lwów, Batorego 12) zwraca się tą drogą do pp. kupców, którzy taki towar trzymają, z życzliwą przestrogą, aby wyrugowali jak najrychlej te falsyfikaty ze swych sklepów i dawali albo towar prawdziwie krajowy, albo w razie nieuniknionej konieczności z wyraźną marką obcą, gdyż w przeciwnym razie musiałoby nastąpić ogłoszenie imienne firm, dopomagających do spekulacji wrogiego nam przemysłu na uczuciach patrjotycznych naszego społeczeństwa.

To samo, co zachodzi w niniejszym wypadku co do bloków, da się zastosować i do innych przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i wogóle co do różnych towarów. Są ołówki z napisem „ołówek polski“ wyrabiane w Wiedniu. zapałki z napisem „zapałki krajowe“ wyrobu Kohna w Wiedniu mydła, tutki cygaretowe, środki kosmetyczne, bielizna, cukry i t. p. wyroby zakrajowe, które producenci bądź oznaczają wprost jako „wyroby krajowe“, bądź zaopatrują patrjotycznemi napisami, godłami, obrazkami i t. p.

Publiczność nie powinna iść na lep takiego oszustwa, takiej „nielojalnej konkurencji“, lecz ile możności badać dokładnie pochodzenie wyrobu, żądać w tym celu od kupca okazania faktury i ścigać bojkotem oszukańcze handle. Biuro reklamy wyrobów krajowych będzie śledzić z całą energją te różnorodne objawy sprytu oszukańczego obcych przemysłów i podawać będzie pojedyńcze wypadki oszustwa do publicznej wiadomości.

Kronika literacko-artystyczna.

*** A Callier „Hygiena Piękności“.** W rzędzie wydawnictw nakładowej księgarni D. E. Friedleina w Krakowie, wyszło obecnie bardzo pożyteczne dla pań naszych dziełko: „Hygiena Piękności“, którego autorka oparłszy swe twierdzenie na najpoważniejszych wydawnictwach francuskich i niemieckich tego rodzaju, uzupełniwszy je własnemi oraz licznych lekarzy doświadczeniami, daje szereg rad dotyczących umiejętności udoskonalenia i zachowanie w długie lata piękności niewieściej. Poradnik ten „dla prawdziwie eleganckich kobiet“, zawiera oprócz wielu recept lekarskich i porad, opartych na doświadczeniu, cały szereg przepisów towarzyskich, dotyczących umiejętności ubierania się, zachowania w towarzystwie, stosowania barw, biżuterji etc. W każdym razie pożyteczne to, bo oparte na zasadach racjonalnej hygieny wydawnictwo, możemy gorąco polecić naszym czytelniczkom, z których każda niezawodnie znajdzie w niem coś dla siebie odpowiedniego.

*** Z Tow. „Polska Sztuka stosowana“.** Zakup projektów na meble o charakterze polskim.

Towarzystwo potrzebuje projektów na:

a) stół i krzesło do jadalni;

b) kanapę i fotel do pokoju bawialnego.

Artyści i rzemieślnicy polscy zechcą nadsyłać swoje pomysły pod adresem Tow. (Wolska l. 14), a Towarzystwo zakupi tyle kompletów, ile jego komisja rozpoznawcza uzna za dobre, po cenie od 100 do 150 koron za każdy komplet a) i b) z osobna.

Komisja rozpoznawcza, przy ocenie projektów, zwróci szczególną uwagę nie tyle na dekorację płaską, ile na kształt zasadniczy mebla.

Wymagane są rysunki: 1) perspektywiczny, 2) techniczny.

Skala dowolna, ale ściśle oznaczona.

Nazwiska autorów mogą być wymienione na projektach, lub też zamknięte w kopertach z godłami.

Termin nadsyłania prac upływa 10 stycznia 1904 r.

Komisja rozpoznawcza, ocenia na każdem swojem zebraniu wszelkie wogóle nadsyłane do Towarzystwa pomysły z zakresu „sztuki Stosowanej“, a Towarzystwo nabywa polecone, po cenie umówionej z autorem.

TELEGRAMY.

Powitanie prof. Chmielowskiego.

Lwów 4 listopada. Dzisiaj odbył się pierwszy wykład profesora Piotra Chmielowskiego w wielkiej sali egzaminacyjnej, przeznaczonej na egzamina prawnicze, a obecnie zmienionej na salę wykładową, ze względu na brak sali mogącej pomieścić wielką liczbę słuchaczy.

O godz. 11-tej wszedł profesor Chmielowski. Powitał go prezes Czytelni akademickiej Dubanowicz zaznaczając, że profesor nie przychodzi do ludzi obcych, gdyż młodzież zna go i kocha, do czego dołącza się urok jakim profesora Chmielowskiego otacza miejsce z którego przybywa t. j. Warszawa, która nie przestała być sercem Polski. Mówca zakończył powitaniem profesora.

Profesor Chmielowski podziękował za te objawy sympatji i zaznaczył, że nić sympatji musi zawsze istnieć pomiędzy uczniami a nauczycielem. Mówca pragnie wpływać nietylko na rozum ale także i na serca słuchaczy, ponieważ człowiek powoduje się przedewszystkiem uczuciem, które łączy go najściślej z ideą życia i jego praktyką.

Następnie podziękował profesor Chmielowski osobno za gorące wspomnienie o Warszawie. Kiedy przed 21 laty ofiarował mu rząd rosyjski katedrę literatury polskiej w Warszawie nie mógł się zgodzić na warunek wykładania literatury ojczystej polskiej młodzieży w języku obcym. Jestem szczęśliwy, kończył profesor Chmielowski, że dano mi u schyłku moich dni przemawiać w języku ojczystym do młodzieży polskiej, resztek sił starganych już znacznie, użyć pragnę dla dobra nauki polskiej katedry i wszechnicy, którą uważam za szkołę dla całej ojczyzny.

Następnie wygłosił dr Chmielowski wykład, w którym wypowiedział niejako programowy swój pogląd na historję literatury polskiej.

Hr. Potocki w Wiedniu.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.) Namiestnik Galicji Andrzej hr. Potocki przybył wczoraj do Wiednia.

Choroba hr. Lonyay.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.) Chorą hr. Lonyay przewieziono w wagonie szpitalnym do Monachjum.

Sytuacja.

Wiedeń 5 listopada. (Tel. wł.) Pos. Ebenhoch w „Konservative Correspondenz“ zaznacza, że Niemcy powinni zrobić Czechom pewne ustępstwa i zgodzić się na ich żądania: założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach i wprowadzenia czeskiego języka w urzędowaniu wewnętrznem. Od tych ustępstw bowiem zależy utrzymanie się dra Koerbera.

Sejm węgierski.

Budapeszt 4 listopada. Na początku posiedzenia drugi wiceprezydent Daniel zawiadomił, że prezydent hr. Apponyi podał się do dymisji. Wtym przedmiocie wywiązała się dłuższa dyskusja.

Nos. Szederkenyi oświadcza, że dymisja hr. Apponyi'ego wywołuje zaniepokojenie. (Głosy na skrajnej lewicy: Wymusili na nim dymisję).

Wnosi, aby Izba nie przyjęła dymisji do wiadomości i wezwała go do jej cofnięcia. (Żywe oklaski na lewicy).

Pos. Fr. Kossuth imieniem swego stronnictwa wyraża hr. Apponyi uznanie za bezstronność w prowadzeniu obrad.

Pos. Fr. Daranyi (p. ludowa) wnosi, aby ze względu na szczególną ważność sprawy, dymisję Apponyi'ego postawić na porządku dziennym.

Pos. Hellebron wnosi o wyrażenie Apponyi'emu uznania i nieprzyjęcie dymisji.

Pos. bar. Daniel przyłącza się imieniem partji liberalnej do wniosku uznania i wdzięczności dla Apponyi'ego; ponieważ jednak nie zrobi on nigdy kroku nieumotywowanego. Wnosi o przyjęcie dymisji Apponyi'ego z ubolewaniem do wiadomości.

Pos. Rakowski (p. ludowa) zaznacza, że Apponyi popełnił na sobie samym wielką niesprawiedliwość, poświęcając się za Tiszę.

Pos. Ugron zarzuca p. lib., że ona swoimi intrygami zmusiła Apponyi'ego do ustąpienia.

Pos. Hok (dziki) omawia obszernie zasługi hr. Apponyi'ego. Podczas jego mowy, zaczęła się objawiać niecierpliwość w Izbie. Większa część członków partji liberalnej wychodzi z sali.

Pos. Kubik woła ironicznie do prezydenta ministrów Tiszy: Pan nadaremnie czekasz, panie nadporuczniku!

Pos. Hok uważa za największą niesprawiedliwość, aby ten, kto przez 20 kilka lat walczył dla idei, nie wykonywał ich sam, lecz aby inny wyzyskiwał je dla swojej chwały. Jest to poprostu polityczna kradzież kieszonkowa. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy).

Pos. Hok zapytuje, czy Apponyi zawinił, że ustępuje (z tow. partji liberalnej głos: „tak jest!“ Wywołuje to oburzenie na lewicy).

Hok wnosi, aby dymisję Apponyi'ego przyjęto z ubolewaniem do wiadomości.

Hr. Apponyi wszedł do sali powitany oklaskami przez lewicę. Do tych oklasków przyłączyła się także prawica.

Hr. Apponyi oświadcza, że postanowienie jego jest definitywne. „Polityczne stosunki wciągnęły mię — mówił — w kontrowersję, która w przyszłości mogłaby mi utrudniać prowadzenie obrad Izby, gdyż mogłaby nastąpić krytyka postępowania prezydenta.

To jest jedyna przyczyna mojego ustąpienia. „Proszę o zamknięcie dalszej dyskusji“. (Oklaski).

O godzinie trzy kwadranse na 1 szą zarządził przewodniczący przerwę.

Budapeszt 5 listopada. Po pauzie zjawił się hr. Tisza w sali z członkami gabinetu. Prawica wita go owacyjnie, lewica z początku zachowuje się spokojnie. Gdy hr. Tisza powstał, ażeby przemówić, powstała w jednej chwili na ławach lewicy i na skrajnej lewicy straszna wrzawa.

Prezydent prosi, ażeby Izba pozwoliła odczytać królewski reskrypt, jednakże wrzawa jest tak wielką, że ledwo słychać jego słowa. Mimo wrzawy odczytuje sekretarz pismo cesarskie o ustąpieniu gabinetu hr. Khuena Hedervaryego i o zamianowaniu nowego gabinetu, (Okrzyki na lewicy „to jest podłość, tego nie ścierpimy, precz z nim!“) Na to odpowiedziała prawica okrzykami eljen, tymczasem lewica woła „prosimy o odbycie tajnego posiedzenia“. Po chwili wstaje hr. Tisza i ponownie zaczyna,

„Tylko na chwilę...“ wszczyna się wielka wrzawa. Okrzyki na lewicy „prosimy o głos do regulaminu“. Prezydent dzwoni, wśród strasznej wrzawy hr. Tisza mówi dalej „tylko na chwilę proszę o cierpliwość“. Wielka wrzawa.

Tisza: „My którzyśmy otrzymali rząd tego kraju uznajemy za nasz obowiązek program naszego rządu podać do wiadomości Izby“. Wrzawa jeszcze większa, słychać wołanie z lewicy "żądamy tajnego posiedzenia“.

Tisza: Jesteśmy gotowi..

Dalszych słów Tiszy nie słychać wobec wrzawy. Ciągle wołania „żądamy tajnego posiedzenia“. Prezydent ministów hr. Tisza s ada na swojem miejscu.

Przewodniczący przerywa posiedzenie o godz. kwadrans na 2 gą.

Budapeszt 5 listopada. Jak słychać 20 posłów zażądało tajnego posiedzenia.

Budapeszt 5 listopada. O godz. 2 po południu podjęto na nowo posiedzenie Izby posłów.

Pos. Stefan Rakowszky występuje w gwałtownych słowach przeciw wiceprezydentowi Danielowi, który przerwał dyskusję nad rezygnacją prezydenta Apponyi'ego i kazał odczytać reskrypta królewskie i ogłosił ich przyjęcie.

Pos. Holló przemawiał w podobny sposób.

Prezydent gabinetu Tisza chciał następnie zabrać głos, lecz powstała ogromna wrzawa, która dopiero powoli umilkła. Wówczas Tisza zwrócił się do Izby z prośbą, aby poparła rząd w usiłowaniach uspokojenia umysłów Izby, podniesionych z powodu ostatniego epizodu.

Głosy na lewicy: Przewodniczący niemożliwy, trzeba go wyrzucić, pan nazywasz to niewinnym epizodem.

Hr. Tisza: Rząd, spełniając swój obowiązek przedłożył reskrypt królewski, który, jak dotąd zawsze bywało, bez dyskusji się przyjmuje do wiadomości z wyrazami hołdu; to samo stało się także dziś.

Wrzawa trwa dalej.

Hr. Tisza prosi Izbę, aby dyskusję, przerwaną z powodu odczytania reskryptu prowadziła dalej, dopiero po zakończeniu tej dyskusji rząd wygłosi swój program. (Oklaski na prawicy).

P. Kossuth krytykuje ostro postępowanie wiceprezydenta; zdaniem jego Daniel powinien się podać do dymisji.

Pos. Hok twierdzi, że widzi w tem dzisiejszem zajściu początek rządów samowoli.

Pos. Polonyi popiera jego zdanie.

Wiceprezydent Daniel oświadcza, że spełnił tylko swój obowiązek.

Po dłuższej dyskusji formalnej uchwalono stosownie do propozycji wiceprezydenta prowadzić dzisiaj dalszą dyskusję nad rezygnacją Apponyi'ego, poczem posiedzenie zamknięto.

Izba magnatów.

Budapeszt 5 listopada. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Izby magnatów, na którem prezydent gabinetu hr. Tisza dał pogląd na ostatnie przesilenie węgierskie i wypowiedział swój program.

Przyjęcie w Izbie magnatów.

Budapeszt 5 listopada. (Tel. wł.) Dzienniki węgierskie zgodnie stwierdzają, że przyjęcie mowy programowej hr. Tiszy przez Izbę magnatów było nader chłodne.

Obstrukcja węgierska.

Budapeszt 5 listopada. (Tel. wł.) Partja niezawisłości zebrała się wczoraj wieczorem na trzecie plenarne posiedzenie. Posłowie młodsi pod wpływem rozdrażnienia domagali się, aby stronnictwo niezawisłości uchwaliło zaraz dalsze prowadzenie obstrukcji i zwalczanie gabinetu hr. Tiszy. Posłowie starsi po dłuższych przemówieniach potrafili wreszcie skłonić zebranych, aby uchwałę odłożono, aż hr. Tisza wypowie mowę programową.

Położenie gabinetu jest bardzo trudne.

O dziecko.

Berlin 4 listopada. Szwagrowa Jadwigi Andruszewskiej, Walentyna Andruszewska, zeznaje, że w lecie roku 1901 Jadwiga kilkakrotnie skarżyła się przed nią na złe obchodzenie się z nią hrabiny i opowiadała o tajemnicy, jaką wie. Podczas jej bytności we Wróblewie miała takie wrażenie, jakoby nie chciano dopuścić, ażeby z Jadwigą rozmawiała. Zeznaje w końcu, że Jadwigi nie uznaje za dziewczynę głupią ani gotową do oszustwa, jednakże uważa ją za nerwową.

Następnie zeznawała Stefanja Andruszewska.

Berlin 5 listopada. (Tel. wł.) Wczoraj przesłuchiwano Stefanję Andruszewską w sprawie listów do teściowej, dorożkarza Wilkego i ajenta Hechelskiego, który z polecenia hr. Hektora Kwileckiego czynił dochodzenia. Otrzymał on w nagrodę tylko 8000 marek.

Rozprawę przerwano do dzisiaj.

Włoski gabinet.

Rzym 5 listopada. Nowy gabinet już złożył przysięgę w ręce króla. W skład gabinetu wchodzą: Giolitti jako prezydent i minister spraw wewnętrznych, Tittoni (spraw zagranicznych), Ronchetti (sprawiedliwości), Luzzatti (skarbu), Rosano (finansów), generał Pelotti (wojny), admirał Mirabello (marynarki), Orlando (oświaty), Tedesco (robót publicznych), Sava (rolnictwa), Stelutti-Scala (poczt i telegrafów).

Pisma skrajno-radykalne i socjalistyczne występują przeciwko nowemu gabinetowi, nazywając go „gabinetem nieszczerości“ i przepowiadają mu rychły upadek. Fakt, że Giolitti zaraz po objęciu władzy wystosował okólnik do prefektów, zalecając im poszanowanie wolności i praw obywateli, uważają pisma te za komedję.

Walka z lekarzami.

Wiedeń 4 listopada. W sejmie dolno-austrjackim pos. Steiner przedłożył dzisiaj nagły wniosek w sprawie domagania się ustawodawczego uregulowania obstrukcji, ze strony państwa. Mówca oświadcza, że ustawa taka jest konieczną celem usunięcia nadużyć.

Pos. Seitz zabrał głos, sprzeciwiając się temu wnioskowi, który jest tylko dążeniem akcji przeciw nauce, wiedzy i lekarzom. (Żywe przerywania).

Bank austro-węgierski.

Wiedeń 4 listopada. Stan Banku austro-węgierskiego przedstawił się z dniem 31 października następująco:

Banknoty w obiegu 1773362000 (+107604000) Rezerwa kruszcowa 1461071000 (—811000) Portfel wekslowy 400254000 (+67389000) Lombard papierów 43858000 (+2372000) Banknoty wolne od podatków 8468400 (—108402).

Koniec przesilenia.

Budapeszt 4 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj pismo cesarskie, odnoszące się do zamianowania nowego gabinetu, oraz do hrabiego Khuena-Hedervarego, w którem cesarz przyjmując definitywnie jego dymisję, wyraża mu podziękowanie i uznanie za pełną poświęcenia działalność Khuena, jako bana chorwackiego i jako prezydenta ministrów.

Cesarz wyraża w tem piśmie nadzieję, że hr. Khuen będzie mógł jeszcze służyć z pożytkiem ojczyźnie.

Pożar w Watykanie.

Rzym 4 listopada. „Osservatore Romano“ donosi na podstawie upoważnienia, że ostatni pożar w Watykanie nie uszkodził żadnych przedmiotów mających wartość artystyczną lub historyczną.

Zamach na Golicyna.

Tyflis 4 listopada. Jak obecnie skonstatowano, trzej Armeńczycy, którzy wykonali zamach na jeneralnego gubernatora, ks. Golicyna nie są rosyjskimi poddanymi.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 4-go listopada — (Giełda pop.). Godzina — Marki 1 57 renta majowa 100 45, Węg. renta koronowa 98 50, Akcje austr. zakładu kredyt. 677 75 Akcje w. 740 75 Akcje Anglobanku: 77 50 Akcje Uniobanku 534 50 Akcje Länderbanku 426·—, Akcje kolei państ. 6̸3 50 bardy 90 —, Akcje fabryki broni 358 — Akcje tytoniu 354·—, Akcje Alpiny 385·50 Losy tureckie 141·—, R. . 253·25.

Cukier (spokoj.) 19·45, spirytus słabszy) 42 80, nafta niezmieniona.

Berlin 4-go listopada — (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·5.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI

REIM i SPÓŁKA Kraków

Rynek główny L. 37 — Linia A—B

POLECAJĄ PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Ochraniacze usz od zimna
Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Lakier na kalosze
Smarowidło na obuwie nieprzemakalne
Smarowidło podeszwo chronne
Farby, Lakiery i Glazury do podłóg
„Cirine" politura do podłóg
Wosk do froterowania
Ścierki do wycierania podłóg
Nowość „Soldatin" oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam
Farby do materyj

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe
Chodniki z Linoleum, ceraty, kokosowe
Przedścićłki z Linoleum, ceraty i japońskie
Ceraty na stoły i meble
Szczotki do wycierania nóg
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych
Artykuły do prania
Świece stearynowe

Szczotki do froterowania, zamiatania i szurowania, **Szczotki i Pendzle** do czyszczenia mebli
Trzepaczki trzcinowe
Śmieciarki blaszane

Aparaty: „Longlife", „Ozonateur", „Ozogen" do odświeżania powietrza w pokojach
Środki dezinfekcyjne, Spluwaczki

Przeciw grzybowi, wilgoci i wszelkiemu robactwu: Nowość **„Pinel,"** jakoteż Exicator, Antimerulion, Karbolineum itp.

Główne zastępstwo na zachodnią Galicyę **Fattingera sucharów** dla psów 2607

Farby do kwiatów w płynie flaszka 30 halerzy

Nowość „Ting-Ting" tynktura niezawodna na pluskwy, Zacherlin, Proszek Andela na owady.
Nowość: Olej do odwaniania klozetów Sansodeur („Urinöl").

NOWENNA

na cześć niezwyciężonego Męczennika

św. Krzysztofa

według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.** wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski).

Cena egz. **30 hal.** 2618

Nadsyłający przekazem z góry 38 h. otrzymują Nowennę franco.

Tamże do nabycia Najtańszy i najnowszy

Przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal.

!Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2628

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
Grzybki Litewskie aromatyczne 1 kg.	„ 3·20

!Herbata z Brodów!

Nr. inser. 42.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

W Sobotę d. 7 listopada 1903 roku, o godzinie 9-tej będą sprzedane:

Garnitur mebli, szafy, biórko, szafka na bieliznę, szafki nocne, zegar, umywalnie, kanapa dekoracyjna, łóżka materacami, spinki złote z brylantami ubrania dziecinne, materye na sukni damskie, urządzenie sklepowe, ubrania gotowe męskie, bielizna, towary galanteryjne, zabawki dziecinne.

Kraków, 4-go listopada 1903 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 26

Magazyn towarów wschodnich

firmy Dr. Nieć i Spółka

w Krakowie, Rynek 25

poleca wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambułskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambułskie, fajczarnie, taburety i t. d

Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne.

Jedwabne, półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brusamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie. 2845 1 0

Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.

Przyjmę kasyerkę

z kaucyą 1000 koron. Zgłoszenia pod: „A. S. 12." poste rest. główna poczta Kraków. 2901 1 2

OSOBA

młoda, miła, poszukuje natychmiastowego zajęcia w wyższym domu za odpowiedniem wynagrodzeniem. Zna się na kuchni, szyciu, gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków, najdalej do 15 bm. przyjmuje Admin. „Głosu N." dla „N. N. 2.". 2898 1 2

Wielka weranda

o 16 dwuskrzydłowych oknach i 3 bilardy z przyborami, zaraz do sprzedania. — Wiadomość: ulica Szew-ka 27, II piętro. 2892 1 5

BUCHALTER-KASYER

z podwójną buchalteryą, z kilkunastoletnią praktyką w cukrowniach, rolnictwie i zakładach przemysłowych, poszukuje posady. Na żądanie może złożyć kaucyę. Łaskawe zgłoszenia pod: „W. G." do Administracyi „Głosu Narodu" Kraków. 2893 1 0

Niema klawiatura

1½ okt. za 10 kor., **Szkoła Nowakoskiego** za 6 koron, oraz **fortepian** Schweghofera mało używany tanio do sprzedania. Z. Raba, św. Jana 13 2894

Kucharka lub kucharz

jest potrzebny do prowadzenia kuchni. Wiadomość w handlu W. Leśniewski, ul. Karmelicka. 2895 1

OSOBA młoda, inteligentna, uczciwa, poszukuje miejsca zaraz do zarządu domowego, wyręczenia Pani lub nadzoru starszych dzieci. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzecznością p. Obrzezaj ul. Zyblikiewicza 8, I piętro w Krakowie. 2896 1

NOTRE DAME

de Lourdes

w Porąbce uszewskiej koło Brzeska, p. loco,

KOMITET BUDOWY

GROTY

składa jak najserdeczniejsze dzięki Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom za datki i błaga wszystkich Czcicieli M. Boskiej o wspomożenie nas w tym zbożnem dziele przez nadsyłanie choćby najskromniejszych ofiar pod powyższym adresem. 2627 26 0

KOMITET.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1791

Cukiernia

Adama Piaseckiego

ulica Długa L. 10,

poleca wielki wybór **ciast deserowych** w kilkudziesięciu gatunkach codzień świeżych, **cukry, czekoladki, herbatniki, pierniki itp.** Przyjmuje zamówienia na **Torty**, tace ciast. — Poleca: **wódki, wino, likiery krajowe i zagraniczne, koniak Mastell.** Kawa, herbata, czekolada o każdej porze. Czytelnia zaopatrzona w różne dzienniki. Sala bilardowa. Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy. 2858 2 0

Wyrób rękawiczek

oraz

Pralnia rękawiczek

ZAKŁAD MODNIARSKI

„WANDA"

W KRAKOWIE

20 30 oraz 2332

Farbiarnia piór

i fryzowanie tychże.

pod firmą

A. Mirkiewicz

Kraków, ul. Szewska 2,

poleca wszelkie wyroby, wchodzące w powyższy zakres.

Od soboty 7-go b. m.

CZYTELNIA bezpłatna otwarta codziennie od godziny 3-ej do 7-ej popoł., opatrzona w dzienniki i pisma krajowe i zagraniczne.

Staraniem **Związku polskiego Niewiast katolickich** ulica św. Jana Nr. 16, I-sze piętro. 2900 1 1

Pracownia sukien damskich

MARYI DINERÓWNEJ

przybyłej ze Lwowa, przy ul. Floryańskiej L. 33 II p., w Krakowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane. 2610 9 0

Antoni Suski

dom handlowy w Krakowie

poleca: wyborne, świeże, **zielone KAWY** a mianowicie:

KAMPINAS	za Kg. ½ K.	1·08
PERŁOWA b. ładna	„ „ „	1·20
GUATEMALA	„ „ „	1·40
CEYLON zach. ind.	„ „ „	1·60
MOKA arabska	„ „ „	1·64

etc. etc.

Wszystkie te gatunki palone o ⅕ część droższe. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 2811 6 15

WAŻNE

dla Czytelników „Głosu Narodu"

nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹	1
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹	5
Werner ›W pogoni za szczęściem‹	2
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹	1
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹	1

10 tomów za 3 zlr. 50 centów.

ADMINISTRACJA

Bibljoteki wyborowych romansów i powieści

Kraków, ulica Mikołajska L. 7.

W nadzwyczaj przykrem położeniu

pozostający rodak, który dłuższy czas pozostawał za granicą a obecnie celem kuracyi powrócił do kraju, z powodu wyczerpania wszelkich funduszów prosi ziomków o jakiekolwiek wsparcie, będąc bowiem jeszcze chorym, na najniezbędniejsze potrzeby zapracować nie jest w stanie. 2376 17 0

Łaskawe datki przyjmuje Administr „Głosu Narodu" **dla Rodaka.**

Miesięcznie 350 Kor.

i więcej na pewno osięgnąć mogą osoby neczne i pracowite, przyjmując pewne zastępstwo handlowe.

Warunki nadzwyczaj dogodne i korzystne. Zastępstwo nadaje się także jako zajęcie poboczne.

Zgłoszenia prosimy adresować do A. „Głosu Narodu". 2689 3

OSOBA

w średnim wieku, przystojna, inteligentna, znająca się na gospodarstwie domowem, przyjmie posadę we dworze na plebanii lub u pojedynczej osoby. Łask. zgłoszenia uprasza pod ... W. do Adm „Głosu Narodu". 2812 5

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 zlr. trumny metalowe, a od 15 zlr. trumny dębowe. 2621 21 0

Z powodu zmiany stosunków familijnych mam do sprzedania całe

GOSPODARSTWO

obejmujące 45 mórg dobrej ziemi w pięknej zdrowej okolicy. Andrzej Lasko Siedliska p. Bobowa. 2884 2 3

Drzewa owocowe

karłowe przeważnie szpalery i kordony bardzo tanio **do sprzedania.** Wiadomość w Nowej wsi narodowej Nr. 89. 2876 2 3

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 2612

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez tot Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, oraz specyalne** lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody **lecznicze sormalne z przepisu Prof. Jaworskiego.** — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.